

GAZETA OPOLSKA

Oświata i praca
Narodu zbrodzą!

Pismo poświęcone ludowi.

Przyszłość zdobywa,
Kto o nią walczy!

GAZETA OPOLSKA wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje ćwierćrocznie z tygodniowym dodatkiem „Gość Niedzielny” 1,20 mk.; z dodatkiem „Rolnik” 1,35 marek w Galicyi 2 korony, w Ameryce 80 cent. ćwierćrocznie.

Ogłoszenia 15 fenigów od wiersza drobnego. Rękopisów nie zwraca się. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelkie rabaty upadają. Prenumerata wraz z przesyłką każdego numeru pod opaską wynosi ćwierćrocznie 2,40 mk. (3 numerów raz w tydzień 1,85 mk.)

Naprzód z Bogiem!

W Opolskiem i na Śląsku, co z swych dziejów słynie,
Wiara i mowa Ojców nigdy nie zaginie!

Za ojczystą sprawę!

Telefon 191

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajduje się w Opolu, przy ul. Odrzańskiej nr. 6

Telefon 191

Wielki wiec przeciwko wywłaszczeniu.

W czwartek zeszłego tygodnia odbył się w Inowrocławiu, w Księstwie Poznańskim, wielki wiec, wyrażający protest całego zaboru pruskiego przeciwko wywłaszczeniu. Już na pół godziny przed rozpoczęciem wieceu sala hotelu Basta i przyległe pokoje wypełniły się wiecownikami ze wszystkich stron i stanów. Ogółem mogło być około 2 tysięcy osób. Posłowie polscy stawili się prawie w pełnej liczbie. Oprócz tego przybyło bardzo wielu księży, lekarzy, adwokatów, kupców, ziemian, robotników i rzemieślników. Galerye wypełniły panie. Prasę polską reprezentowało przeszło 20 redaktorów i korespondentów ze wszystkich dzielnic i zaborów.

Punktualnie o godz. 2-giej po południu zagaił wiec senior obywatelstwa wielkopolskiego p. Kazimierz Chłapowski z Kopaczewa. Zebrał się — powiada — w bardzo ciężkiej chwili, aby radzić nad naszą nawą narodową. Zebrał się nie na skargi i żale, bo smutek, to niedojrzałych mężów rzecz, ani też nie na to, by siać nienawiść, bo to nie zgadza się z sercem polskim i chrześcijańskim ani z naszą tradycją narodową — ale na to, aby w tym starym Inowrocławiu, w którym królowa polska Jadwiga kłękę rycerstwu krzyżackiemu za zbrodnie jego przepowiadała, naradzić się nad szykiem w walce, która nas czeka. Ciężkie ciosy na nas padają i jeszcze cięższe spaść mogą, mimo to musimy stać silnie i twardo. Nasz nieśmiertelny Skarga zakończył pierwsze kazanie sejmowe słowami: „Boże, daj nam mądrość ku oddaleniu niebezpieczeństw, które wiszą nad głowami naszymi”. I my dzisiaj zanosimy tę samą prośbę przed tron Najwyższego.

Marszałkiem (przewodniczącym) wieceu obrano jednogłośnie p. K. Chłapowskiego, wicemarszałkami (zastępcami): ks. dr. Wolszlegiera z Pieniążkowa i posła Dombka z Bytomia, sekretarzami: pp. Brzeskiego i Poszwińskiego. Jako pierwszy mówca programowy występuje p. dr. Komierowski, i powiada mniej więcej, co następuje: „Wywłaszczani są ofiarą żółci i nienawiści wrogów. Krzywda ludzka, jak grzyb, rośnie tylko na bagnistym gruncie, a tem bagnem jest rozbiór Polski. Tu mówca daje pogląd historyczno-krytyczny na prześladowanie Polaków w Prusach od najdawniejszych czasów i zbija zarzuty, podnoszone przeciwko nam w celu uzasadnienia polityki przeciwpolskiej, jako oszczer-

stwa. Gdy mówca wymienia cały szereg praw wyjątkowych ostatnich lat dziesiątek, wiecownicy przerywają burzliwymi okrzykami: „Wstyd! hańba! niesłychane!” itp. Nieprawdą jest — wywodzi mówca — że droga z Berlina do Poznania wybrukowana jest błędami. To nie błędy, lecz droga utworzona żółcią i nienawiścią. **To dzieje męczeństwa Polaków w środku Europy.** Ale krzywda, nam wyrządzana zabija się własną śmiesznością. I w dramatach bywają śmieszne figury błaznów, a hakatyści przedrwiwają geniusza niemieckiego. Zostawmy tych błaznów błaznami, a sami pozostajmy spokojnymi. Nienawiść zwyciężymy jednym klejnotem, którym jest miłość do wiary katolickiej, języka polskiego i ziemi polskiej. Ten ogień spali nienawiść i żółć hakaty. (Burzliwe brawa.)

Następnie ks. prałat Laubitz proboszcz inowrocławski mówił, co następuje: Dnia 10-go października obchodziliśmy rocznicę bitwy pod Chocimem. Zwycięstwo chocimskie — to pierwszy grom, jaki spadł na niewyciężone dotychczas zastępy tureckie. Drugi, to Wiedeń, pod którym król polski ocalał Niemcy. To najzaszczytniejsze daty **w dziejach narodu, który nigdy na grabież nie wychodził.** Od r. 1912 dzień 10-go października, rocznica zwycięstwa chocimskiego, stał się dla nas jeszcze pamiętniejszą pamiątką, gdyż w dniu tym rząd pruski podpisuje dekret wywłaszczenia swoich obywateli (długotrwała wrzawa; okrzyki: wstyd! i hańba!), podpisuje dekret ów nie na rewolucjonistów i anarchistów, bo ci są w Prusach nietykalni, ale na obywateli spokojnych, płacących państwu daninę z krwi i potu swego, na obywateli, których wyłączną winą to, że są Polakami i że są bezbronnymi. Stał się gwałt, jaki dotychczas w dziejach cywilizacji nie miał przykładu. Uchwalono to prawo jakoby na urągawisko ze słów poety „Am deutschen Wesen soll die Welt genesen!” (Burzliwa wesołość!) Kościoła nie wywłaszczono, bo Kościół nie jest bezbronnym, ale mimo to nie ulega wątpliwości, że każdy cios wymierzony przeciwko narodowości polskiej jest także bolesnym ciosem zadany Kościołowi, bo germanizacja jest i protestantyzacja. Wskutek polityki kolonizacyjnej sprowadzono do dzielnic polskich 130 tys. przybyszów niemieckich, a na 100 protestantów przypada tylko 4 katolików. Są parafie katolickie, gdzie przy kościele mieszka tylko ksiądz i organista, a dokoła nich sami protestanci.

System germanizacyjny i na Kościele naszym położył swoją ciężką rękę, pod którą dużo się łamie.

łożył, rycerza udając, choć jawnem było, że nań nie został stworzony.

Królewiczowi chciało się z drużyną wygodny zamek zajmować, bo lubił się pysznić, panującego udawać i zażywać dobrej myśli.

Dopiero, gdy mu zagrożono, że znienacka przyszedłszy nieprzyjaciół łacniej go weźmie, z niewielką drużyną odłączonego, zgodził się pod namioty pójść ze swojemi.

Tu gędzba, śpiewami, hukaniem i jasnymi sukniemi a dworem więcej się zajmował, niżeli woją i wojną. Śmiechów było pełno i przechwałek, bo siedem pułków owych zdawały się być niezwyciężonemi.

Jesień już nadchodziła, noce były chłodne, ranki z przymrozkami; pod płótnem, choć ognie palono blisko, zaczynało być niebardzo zaciszno. Wicher podrywał ściany, wdierał się do wnętrza i nocami potraszał namiotami, jakby je wywracać próbował.

Dwór królewicza znacznie był urósł bez potrzeby, dla wystawy tylko. Krećło się około niego dużo pusty młodzieży, a wieści chodziły, że pod męskimi sukniemi i białą pleć do usług była używana. Królewicz nie bardzo rad ze starszemi obcował, lubił błaznów, pochlebców, śmiechy i ludzi, co od niego wszystko znosić byli gotowi.

Obóz był gwarny, bezładny, do którego ludzie się nie bardzo zbliżać śmieli. Na pagórku nad jeziorem, między kilku starymi drzewami, rozpięty

Czy nie osłabło usposobienie religijne w społeczeństwie naszym? Czy lud nasz się nie sprzeniewierzy w przyszłości? Ojciec św. powiedział: „Polonia semper fidelis” (Polska zawsze wierna). A my powiedzieć możemy: „Dla nas w krzyżu zbawienie i po trzech dniach usprawiedliwienie!” Ostatnią ostoją dla języka polskiego są dziś domy Boże, a w nich księża polscy. Lud polski ufa, że księża w sprawach narodowych go nie opuszczą. Gdyby było przeciwnie, poniosła by szkodę nie narodowość ale Kościół! Gdyby ludność spostrzegła, że i ostatni fundament się zarywa, że księża zdradzają, że sprzeniewierzają się swemu posłannictwu i oddają się za narzędzie germanizacji, któż wątpi, że pokusa oderwania się od Kościoła aż nadto znajduje posłuchu?! Dlatego my księża Polacy musimy stawać równocześnie w obronie narodowości i wiary św. katolickiej.

Przechodzimy pod panowaniem pruskim ciężką szkołę życia. Czy się czego nauczyliśmy? Powiadają, że komu się do dziesiątej skóry nie dojedzie, ten się niczego nie nauczy. Trzeba przyznać, że skutek tego wychowania przynosi rządowi pruskiemu zaszczyt. Tylko nie rozumiemy jeszcze wszystkiego. Dawniej Niemcy wypierali nas z ziemi, żebyśmy się usunęli przed nimi, posiadającymi wyższą kulturę. Dzisiaj wywłaszczają nas, bo uciśkamy Niemców. Tak źle i tak niedobrze. My musimy dorabiać się tam, gdzie Niemiec nic zarobić nie może. Zmęźniało społeczeństwo nasze. Dowodem dzielności i tężyzny naszych kół ziemiańskich jest, że tyle odbyły z rąk niemieckich, ile zabierała komisja kolonizacyjna. Obudził się przemysł i handel. Robotnicy składają chlubne dowody dojrzałości politycznej; dzisiaj pomiędzy robotnikami mamy właśnie największych patriotów. Ten robotnik, który, trzymając dziecko swoje na kolanach, uczy je czytać po polsku po ciężkiej pracy całodziennej, tyle nazłorzeczy systemowi pruskiemu, tyle nakłnie na szkołę pruską i urzędników, że to daleko głębiej utkwie w głowie i sercu dziecka, aniżeli by to uczynić mogła najlepsza książka. Największych agitatorów polskich mamy przy ulicy Wilhelmskiej w Berlinie, w kołach wysokich urzędników pruskich.

To są aktywa w bilansie naszego dorobku narodowego. A straty? Czy dusza nie podlega skażeniu? Szerzenie mogą licznie obśiadać owoc i nawet nakłuć skórę owocu. Ale jeżeli jabłko od środka gnić zaczyna, to jest zgubą dla owocu. Szerzeni u nas nie braknie — to nasi agenci polscy

był namiot pański z wiechą na wierzchołku, a przy nim na wysokiej tyce zatknięta powiewała chorągiew czerwona bez żadnego znaku. Obok niego pomniejsze dla Dobka z Morawicy, Marka i starszyny stały nieopodal osobną gromadą.

Dalej drużyna miała porozpinane na kołach płótna, które się też namiotami nazywały. Dla oddziałów więcej było szalasów i bud z chróstu aniżeli namiotów, ale za to dołów w ziemi pokopanych co niemiara i ognisk wiele, nad którymi kociołki się grzały, a tuż dla koni rzędami stały żłoby, pochwytywane z miasta i jako tako na kołach poumocowywane.

Ani około Zbigniewa, ni u Czechów i Pomorców porządku wielkiego nie było; królewicz się we wszystkim na drugich zdawał, sam nie wiele czyniąc. Lubił tylko czasami ze dworem i trębaczami wyjechać i przeciągnąć, aby mu się ciury kłaniały.

Około polskiego obozu, który był najbliżej królewicza, włóczyło się dużo ludu różnego niepotrzebnego: gęślarzów, dziadów, bab, dzieci, błaznów i wszelkiego tałałajstwa.

Królewicz potrzebował, aby go zabawiano i kłaniano mu się; bawiono go więc różnie, sprowadzano mu od waryatów począwszy, do chłopców, co kozły przewracały. Baby mu wróżyły, śpiewacy różni często sprośne pieśni wyśpiewywali,

Królewscy synowie.

POWIEŚĆ J. I. KRASZEWSKIEGO
z czasów Władysława Hermana i Krzywoustego.

(Ciąg dalszy.)

Ze wszystkich ziem znajdowało się ich tu potrosze: Krakowian, Ślązaków, Mazurów, Poznańczyków. Rycerze byli najlepsi, gdyż między niemi zamożnych ziemian lik się największy znajdował.

Wysłane szpiegi donosiły, że król też wojsko miał liczne i dobrane, a choć sam chory, na czele pułków iść miał na Wrocław i na Zbigniewa.

W Płocku jednak podobno jeszcze nie dobrze wiadzano, kędy królewicza szukać, a szło bardziej o odzyskanie Śląska, niż o Zbigniewa.

Władysław miał więc iść wprost na Magnusa naprzód, aby go przywieść do posłuszeństwa.

Nic pewnego nie było ani gdzie, ani kiedy, ni z ikm do czynienia mieć mogli Zbigniewowi. Każdy wysłany na zwiady inaczej prawil, inaczej liczył, co innego rozpowiadał. Jedni wojska króla czynili ogromem bez miary, drudzy słabem i nielicznem; więcej o nim baśni przynoszono, niż wieści.

Dobek, który do rady stał przy Zginiewie, acz ten nie zawsze sobie doradzać dawał, ledwie wymógł na nim, aby na zamku się nie rozsiadał ze swym dworem, a przy obozie w namiotach się po-

6,50
mk.

Berthold Lindner, Opole, ul. Krakowska

poleca

męzkie i damskie obuwie kołkowane i szyte
:: :: z lakowymi kapami i bez takowych :: ::



Wielki wybór półdługich butów, trzyćwiercie
długich butów oraz obuwie do konnej jazdy.

dalej:

6,50
mk.

(Hańba im!). Z nimi oprócz pochodzenia społeczeństwo polskie nie ma nic wspólnego. Zbytkiem zaszczytu byłoby zajmować się ich marną egzystencją. Mówca proponuje, żeby golono im prawą połowę głowy i lewą połowę brody. Taka fryzura ułatwiłaby im interes i reklamę.

W dalszym ciągu swej mowy piętnuje mówca sprzedawczyków ze stanu włościańskiego, nazywając ich wrzodami, które wyciąć trzeba, żeby nie zgangrenowały całego organizmu. Potrzeba nam — powiada — zdrowej, sprawiedliwej, lecz bezwzględnej opinii publicznej (brawo!). Odwracamy się z pogardą od wyrzutków napiętnowanych znamieniem kainowem, i jak świętości strzeżmy proków naszych przed sprzedawczykami! Stworzyliśmy wspaniałe organizacje spółkowe, ale w nich zaczyna się wyrabiać rodzaj pasorzytów. Te śmiecie powymiatać należy! Społeczeństwo zaczyna się u nas materyalizować. Z większym dobrobytem błędna nasze ideały. Zaczyna nam imponować obca sztuka i kroplami sący w duszę to, co nam jest wrogiem, co powinno pozostać nam obcem.

Rozpaczliwa walka nagromadziła w duszach naszych tyle gryzącego jadu, że przepełnione są nim serca nasze. W poczuciu krzywdy naszej stoimy od wrogów zdala, ale serca nasze zachowujemy przed uczuciem nienawiści i zemsty. Losy nasze złożymy w ręce opatrności. Zemstę pozostawmy Bogu. Pomści krzywdy nasze ten, który na górze Synaj dał najważniejsze prawo: „Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego!” (Burzliwe brawa!) Do Anglików, walczących pod Trafalgarem z przemocą francuską, powiedział admirał Nelson te proste słowa: „Anglia się spodziewa, że dziś każdy spełni swój obowiązek!” I oręż angielski odniósł tryumf. Dziś i nasz okręt rozpaczliwą toczy walkę. Dziś i dla nas niema innej drogi do zwycięstwa jak słowa: „Polska się spodziewa, że dziś każdy Polak spełni swój obowiązek!” (Burzliwe długotrwałe brawa!)

Po przemówieniu powyższem odczytano telegramy, których nadeszło około czterystu z całej Polski, z Czech, z Paryża itd. Nie starczyło czasu na odczytanie wszystkich. Między innymi złożyli życzenia: ks. biskup Walega z Tarnowa; Związek dziennikarzy polskich we Lwowie; poseł dr. Kramarz z Pragi imieniem narodu czeskiego, wskazując na zwycięstwa Słowian bałkańskich i życząc zwycięstwa Polakom; ks. prałat Chotkowski z Krakowa; poseł hrabia Skarbek z Galicji (telegram ten przyjęto burzliwymi oklaskami); młodzież uniwersytecka z Krakowa; ks. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa; Polki z Litwy; studenci uniwersytetu warszawskiego; rektor uniwersytetu katolickiego w Paryżu i wiele, wiele innych. W imieniu rodaków z Westfalii i Nadrenii składa gorące oświadczenie solidarności przybyli codopiero stamtąd ks. poseł Kurzawski. Takie samo oświadczenie składa w imieniu Górnoślązaków poseł Dombek.

(Dokończenie nastąpi.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Austriacki następca tronu w Berlinie.

Berlin. W piątek o godz. 4-tej po południu odbyło się u pary cesarskiej śniadanie, w którym wzięli udział oprócz pary cesarskiej, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i książąt niemieckich, kanclerz Bethmann-Hollweg, sekretarz stanu Kiderlen-Wächter, ambasador austro-węgierski Szögenyi-Marich, i inne osobistości dworskie. Następnie odjechał cesarz z arcyksięciem austriackim w towarzystwie ambasadora Szögenyiego, kanclerza Bethmanna i sekretarza stanu Tirpitz na polowanie do Springen.

kobzy, gęśle i liry brzęczały przez cały dzień i nocy kawałek.

Za to o czatach mało kto myślał, chyba Pomorcy, co w cudzej ziemi się czują, na ostrożności też mieć się musieli.

Wojsko nie było bardzo postawne, ani piękne, bo na lik więcej zważano, niż na dobór ludzi. Odziewał się każdy jak miał i jak chciał, ten w opończę, tamten w kożuszyne, inny w kaftan stary, a zbiori mało gdzie widać było, tylko około księcia żelaznych ludzi związało się trochę. Broń też nie była osobiłwa, toporów więcej, niż miecza, dostatek pałek nabijanych i oszczepów z ladajakim żelazcem lub osmolonych tylko. Konie mizerne mało co więcej miały nad paszę pod nogami.

Leżąc tak obozem, to Pomorcy, to Czechy rannymi, nocami wyrrywali się na bliższe osady dla pożywienia, a co złupili, tem żyli.

Brali i młodzież, wiążąc ją jak jeńców; trudno im było co mówić, musieli mieć zdobycz jakąś. Gdyby się srożono — precz mogli pójść, a byli potrzebni.

Z okolicy też kto mógł w lasy się wynosił daleko, i całe osady zasiękiwały się ze stadami na uroczyskach po puszczech.

Królewicz na nic nie zważał, byle mu samemu dobrze było. Dobek pilno go mający na oku, mógł się teraz bardziej jeszcze przekonać, iż pociechy z niego nie będą mieli. Trzymali go jak chorągiew w ręku przeciw Sieciechowi. Ani do konia, ani do

„Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: Arcyksiążę Frnciszek Ferdynand przybył na zaproszenie cesarza na polowanie do Springen. Witamy dostojnego gościa serdecznie, a to tembardziej, że wśród obecnych okoliczności osobista wymiana zdań między arcyksięciem a cesarzem szczególną posiada wartość i tylko dobre może przynieść owoce.

Mobilizacya w Austrii.

Wiedeń 23 listopada. Wielkie zaniepokojenie panuje w tutejszej stolicy. Wskutek powołania pod broń rezerwistów wiedeńskiego korpusu armii rozeszła się pogłoska o mobilizacyi tego korpusu i wogóle całej armii. Na razie jednak o mobilizacyi mówić nie można, chodzi tylko o podwyższenie siły wojennej poszczególnych korpusów, co można uważać za przygotowanie do mobilizacyi. Korpusy armii, które w ten sposób zostały wzmocnione, są następujące: Trzy galicyjskie, I (Kraków), X (Przemysł) i XI (Lwów). Ta akcy a w y m i e r z o n a j e s t p r z e c i w R o s y i. Co do II korpusu (Wiedeń), to nie jest jeszcze wiadomem, czy pojedyncze jego części zostaną posłane na południe lub też cały korpus do Galicji zostanie przesunięty. Korpusy VII (Temeswar) i XIII (Zagrzeb) mają obecnie również zostać wzmocnione. W korpusach XVI (Raguz) i XV (Serajewo) przeprowadzono już zarządzenia wojskowe. Okręty wojenne, znajdujące się na wodach monarchii, otrzymały rozkaz, by były na wszelki wypadek przygotowane.

Lozanna (w Szwajcaryi). Podług wiadomości „Gazette de Lausanne“ przemarsz wojsk austriackich przez Fiume odbywa się w dalszym ciągu. Trzy oddziały artylerji i konnicy, które przybyły z Zagrzebia, odpłynęły na parowcach, które w nocy z Tryestu odesłane zostały, do miejscowości, które trzymane są w tajemnicy. Dostęp do portu i dworca jest dla publiczności wzbroniony.

Podług innych gazet otrzymali rezerwiści niemieccy przebywający w Neuchatel rozkaz, by się w razie znaku o wybuchu wojny stawili swym przełożonym władzom wojskowym do dyspozycyi.

Manifestacye przeciw Austrii.

Do pisma szwajcarskiego związku „Bund“ donoszą z Serajewa, że manifestacye przeciw Austrii przybierają tam coraz większe rozmiary. Policja jest bezsilna. Ulicami przeciągają patrole wojskowe. Położenie jest bardzo krytyczne. Z każdym dniem oświadczają się Serbowie coraz otwarciej z sympatjami swemi dla swych współbraci serbskich.

Cenzura wojskowa w Austrii.

Wiedeń, 23 listopada. Dzisiaj rano została zaprowadzona cenzura wojskowa (kontrola, nadzór) nad wszelkimi wiadomościami o poruszeniach wojskowych.

Szeł generalnego sztabu austriackiego w Berlinie.

Berlin, 23 listopada. Przyjechał tu potajemnie austriacki szeł sztabu generalnego baron Schemua i miał dłuższe narady z szefem sztabu generalnego niemieckiego, jenerałem Moltkem. Baronowi Schemule towarzyszył adjutant jego major Pohl. Odjazd nastąpił tego samego dnia o godz. 7-mej wieczorem.

Wojna bałkańska

Odwrót Bułgarów.

London. Gazeta „Times“ donosi, że Bułgarzy musieli faktycznie opuścić wszystkie pozycye, jakie zajęli pod Czataldzą. Nie czują się oni na siłach, aby mogli urządzić ogólny atak, a to ze względu na bardzo znaczne posiłki, jakie otrzymali Turcy

gonitwy, ani do rycerskich zapasów było go napędzić, choć Dobek, starsi, a nawet Marko go wyciągał.

Sobiejuha szedł najczęściej z tem, aby go z namiotu dobył, leceż siadał pić i słuchać jak bajdurzono i do nocy pozostawał.

Całe tak dnie w próżnicy ubywały. Zahoń i kilku ulubieńców zbierali śpiewaków, którzy najwięcej swawolnych umieli pieśni, gęślarzy, gawiedzi wszelakiej i sami im dopomagając, bawili królewicza, który na stołku skórą pokrytym siedząc, nogi pozakładawszy, śmiał się, aż się za boki trzymał, sztydził, młodzież do psich figlów pobudzał i o wszystkim zresztą zapominał.

Dobek chodził struty, ale go wyciągnąć, ani przemienić nie mógł. Zagadał go Zbigniew, zahuczał i z niczem odprawił, a swoje robił.

Stały becзки z piwem i miodem do koła pańskiego namiotu, kto ze starszych przyszedł, i Czesi i Pomorcy nawet, — pił, jadł, siedział i razem się zabawiał. Wychodził potem, spluwając i mrużąc.

Gdy o wojnie mówić przychodziło, Zbigniew ziewał. Spojrzawszy z pagórka na swe obozowisko, że dużo miejsca nad jeziorem zajmowało, zdało mu się, że świat niem zawojuje.

Marko mu pomagał gębą wyszczekaną.

— Niechno się królewscy pokażą, — mówili — dopiero im ciągi damy! Nie ujdzie ich ztąd noga. Potopiemy w jeziorze, reszta w łyka!

w ostatnich dniach z Małej Azji. Wogóle pozycya turecka znacznie się polepszyła. Także cholera, która dawała się tak bardzo we znaki armii tureckiej, — znacznie się zmniejszyła. Bułgarzy nie mają na linii Czataldży armat oblężniczych, tak, że na tych pozycjach artylerja turecka jest górą.

Korespondent wojenny „Timesa“, Bartlett, donosi, że odwrót Bułgarów wywarł na Turkach wprost nadzwyczajny skutek. W armji zapanował ogromny zapal, zadowolenie i zaufanie we własne siły, jakiego nie widziano od początku wojny, tak, jak gdyby Turcy odnieśli jakieś wielkie zwycięstwo. Bartlett twierdzi, że wprawdzie forty tureckie na tej linii są zaniedbane, ale z natury są już tak silne, że jeżeli Turcy będą tam mieli 70 000 dobrego wojska, to zdobycie tych fortów i przełamania linii Czataldży jest wprost wykluczone. Położenie Bułgarów tem bardziej się pogarsza, że Turcy wciąż otrzymują posiłki z Azji Mniejszej. Leży więc w interesie Bułgarów, aby albo bardzo szybko przeszli do ataku, albo zawarli pokój, gdyż w przeciwnym razie mogliby zostać pozbawieni korzyści dotychczasowych swoich zwycięstw.

Na pomoc Bułgarom.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi z Konstantynopola: 30 000 żołnierzy greckich wyruszyło z Monastyr do portu Catherina, skąd na 15 parowcach udadzą się do zatoki Saros, gdzie wylądują i ruszą na Czataldżę na pomoc Bułgarom.

Anarchia w Salonice.

Berlin. „Vossische Ztg.“ donosi z Saloniki: Grecka komenda usunęła wszystkie władze tureckie i poddała władzom greckim także patryarchat ekumeniczny. Zarządzenie to wywołuje wielkie zaniepokojenie w macedońsko-rumuńskich gminach kościelnych.

Walki Bułgarów z Grekami.

Salonika. Panuje tu kompletna anarchia z powodu niesnasek między Bułgarami a Grekami. W mieście niema żadnycy władz, nie wiadomo, kogo słuchać — Greków, czy Bułgarów. Między Bułgarami a Grekami przychodzi ciągle do krwawych starć, do bójek i wzajemnej strzelaniny. Stosunki bezpieczeństwa w mieście są bardzo smutne; niema ani sądów, ani policji. W biały dzień dopuszczają się na ulicach mordów i rabunków. Grecy zwalają winę za te stosunki na Bułgarów, i naodwrot. Wszystkie sklepy zamknięte z obawy przed rabunkiem.

Grecy przeciw żydom w Salonice.

Salonika. Wśród Greków odbywa się tu bardzo żywa agitacya przeciw żydom, którym zarzucają, że nie wywiesili natychmiast flagi greckiej, gdy tylko Grecy wkroczyli do miasta. Część Greków chciała urządzić pogrom w dzielnicy żydowskiej. Rozpowszechniono pogłoski, że pewien szynkarz żydowski chciał otruć 12 greckich żołnierzy. Pogłoskom tym później zaprzeczono. Dowódzca grecki, jenerał Dragumis, wydał ostre polecenie, aby żołnierzy, którzy zaczęli już rabować domy i sklepy żydowskie i urządzić pogrom, sprowadzono z powrotem do koszar i ukarano. Żydzi salonicy zwrócili się wobec tego do rządu niemieckiego z prośbą o opiekę. Rząd niemiecki oświadczył, że przyjmuje opiekę nie tylko nad żydami poddanymi niemieckimi, ale nad wszystkimi żydami, mieszkającymi w Salonice.

Wyrok w procesie Macocha.

Piotrków, 23 listopada. Dziś o godz. 1-szej w południe warszawska izba sądowa w piątym dniu sprawy ogłosiła następujący wyrok:

Odgrzaali się nawet, gdyby królewscy rychło się nie stawili, że na nich gotowi iść, szukać, a choćby na sam Płock uderzyć.

Tymczasem stali, ryby łowili w jeziorze i u Kruszwickich mieszczan nieproszeni gościli po chatach.

Zbigniew, który mnichów i kleryków w czasie pobytu w klasztorze znienawidził, teraz na oczy dopuścić ich nie chciał. Do biskupa nawet nie szedł, a do kościoła trudno go było namówić.

Dobek i Marko chodzili do miasta, bywali na mszy; on choć się tego nie zarzekał, z dnia na dzień odkładał, ledwie się zrana przeżegnał, lub, gdy czarów się uląkł jakich, to je krzyżem odganiał.

Tak upływały tygodnie na próżnem leżeniu, nikt spełna nie wiedział, co dalej poczynąć miano.

— Gdy zima nadejdzie, — mrużąc Zbigniew — gród się obwaruje, załoga osadzi.

Z Kruszwicy sobie tymczasową chciał zrobić stolicę.

Komu jak komu, ale Markowi, który się wojewodą nazywać kazał, wcale z tem dobrze było. Inaczej też wyglądał teraz, bo i pachółka onego oberwanego odział, i konie (na paszy ich nachwytawszy) zbierał, mieniał, karmił, zbiori dobrej dostał, niewiadomo jakim sposobem, we wszelaką broń się zaopatrył, i w oczach go przybywało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Franc. Kunka, Opole,

Członek rabatowego związku oszczędności.

Róg placu Karola.

Telefon Nr. 289.

poleca bardzo tanio i w największym wyborze ~~zawazę~~ gwieźdo palone kawy (w własnej palarni) nadto cukier, herbatę, kakao, czekoladę i wino: likiery: cygara oraz wszelkie artykuły do prania, czyszczenia i oświetlania

Skazani po pozbawieniu wszystkich praw stanu: Damazy Macoch — na piętnaście lat katorgi (ciężkich robót).

Izydor Starczewski — na osiem lat katorgi.
Helena Krzyżanowska Macochowa — na sześć lat katorgi.
Bazyli Olesiński na 3 lata ciężkiego więzienia.
Uniewinnieni: Pertkiewicz i Cyganowski.

Jak wiadomo, pierwszym wyrokiem skazano: Macocha na 12 lat katorgi, Starczewskiego na 5 lat, Krzyżanowską na 2 lata więzienia, Olesińskiego zaś na 2 i pół roku. Wyrok izby sądowej jest więc co do wszystkich oskarżonych surowszy od pierwszego.

WIADOMOŚCI Z BLISKA I Z DALEKA.

Opole, dnia 25-go listopada 1912.

Kalendarz i kronika kościelna. Jutro, we wtorek obchodzimy uroczystość św. Piotra, b. i m. Został wybrany na Patryarchę Aleksandryjskiego, r. 3 0. On pierwszy wykrył błędy kaeerze Aryusza i wyłączył go ze społeczeństwa wiernych. Poniósł śmierć męczeńską, r. 311, za prześladowania Dyoklec. — Dnia 27 św. Jakóba m.

Wschód słońca: We wtorek dnia 26-go listopada o godzinie 7 min. 39. **Zachód:** o godz. 3 min. 54. — **Wschód księżycy:** o godz. 4 min 44 po poł. **Zachód:** o godz. 10 min. 18 rano.

ŚLASK czyli STARA POLSKA.

—* **Opole.** Sprzedaż ryb morskich odbywać się będzie odtąd co poniedziałek i piątek od godziny pół do 8-mej rano, prócz tego co czwartek od godz. 4—7 po połud. na Sukiennikach (Tuchmarkt). Zarząd miejski, który z powodu panującej drożyzny o urządzenie to się postarał, żali się, że ludność robotcza prawie wcale nie korzysta ze sprzedaży ryb, choć takowa głównie dla tej ludności została zaprowadzona. — Zdaje się, że robotnicy przy ciężkiej swej pracy nie mogą ryb uważać za dostatecznie posilną strawę, któraby w zupełności mogła zastąpić mięso; nadto miasto nie uważa za potrzebne ogłaszać swoich zarządzeń także w pismach polskich, wskutek czego naraża się samowolnie u znacznej części ludności na nieuwzględnienie swoich zarządzeń.

— Rada nadzorcza opolskiego browaru akcyjnego uchwaliła proponować walnemu zebraniu, które się odbędzie dnia 21-go grudnia br., rozdzielenie 1 proc. dywidendy między członków. Wnosić ztąd można, że opolskie piwo akcyjne nie ma zbyt wielkiego obdytu.

— **Umarli:** W nocy z soboty na niedzielę zmarł tu nagle paraliżem mózgu tknięty kupiec Samuel Gurassa, dawniejszy właściciel firmy Gurassa, róg Rynku. — Tej samej nocy umarł Eugeniusz Hilscher, który miał z ojcem biuro prawnicze przy ulicy Mikołaja. Zmarły liczył dopiero lat 33 i zachorował na zapalenie w uchu, tak iż ropa do mózgu się dostała; pomimo dokonanej operacji nie udało się H. przy życiu utrzymać. — (Biuro będzie ojciec zmarłego dalej prowadził.

);(**Chrzczowice.** Umarła w niedzielę 24-go bm. po ciężkiej chorobie chałupniczka śp. Marya Łysy w 64 roku życia. Mąż z 10-ciorgiem dorosłych dzieci oplakuje zgon żony i matki. Zmarła była matką 18-ciorga dzieci, między niemi potrójnych bliźniąt po kolei. Była ona długoletnią czytelniczką „Gazety Opolskiej“. N. o. w p. Pogrzeb odbędzie się w środę o godz. 9-tej przed połud. w Boguszycach.

—* **Łącznik** (w pow. prudnickim). Proboszczem tutejszej parafii ma być mianowany ks. kuratus Józef Gottwald z Rzymkowic (Ringwitz). Ks. G. pochodzi z powiatu niemodlińskiego i urodził się dnia 21-go listopada 1874 r.

—* **Lubliniec.** Pomocnik handlowy Zygmunt Dąbkiewicz, zatrudniony w składzie Tichauera, zadrasnął się przed dwoma tygodniami podczas dekorowania okna wystawowego szpilką w palec. D. nie zważał na małą ranę, która jednak pociągnęła za sobą smutne następstwa. Nastąpiło bowiem zatrucie krwi, które tak wielkie przybrało rozmiary, że nieszczęśliwy, dopiero 19 lat liczący młodzieniec przed kilku dniami pomimo zastosowania wszelkich środków sztuki lekarskiej umarł w tutejszym szpitalu.

—* **Gliwice.** Złodzieje włamali się do składu towarów krótkich przy ulicy Mikołowskiej i skradli różne towary w wartości około 650 mk. Oprócz tego zabrali z kasy drobnych pieniędzy około 6 mk.

—* **Katowice.** Po 7 latach odzyskał znów mowę niejaki Karol Manura. Zachorował on przed 7 latami na teżec karku i zaniemógł wskutek tego. Teraz musiał się poddać operacji wrzodu, który się wytworzył na prawej stronie piersi. Gdy lekarz operacją wykonywał, M. z powodu doznanego bólu krzyknął kilkakrotnie i odtąd odzyskał zupełnie mowę. Widocznie gwałtowne wstrząśnienie nerwów usunęło błąd mózgu, w następstwie którego M. podczas choroby przed 7 latami stracił mowę. Wypadek ten wywołuje powszechne wrażenie.

—* **Brzeg.** Robotnik W. tu zamieszkały wyskoczył przed kilku dniami w zamiarze samobój-

czym z pociągu kolejowego idącego z Wrocławia. Widać jednak, że nie odniósł żadnego uszkodzenia, gdyż przy przeszukaniu linii kolejowej nie znaleziono go. Dopiero na drugi dzień rano spostrzeżono W. wiszącego na drzewie lasku położonego nad koleją. Pokazuje się stąd, że W. nie zachwiał się w zamiarze popełnienia samobójstwa; skoro bowiem wyskoczenie z pociągu nie przyprawiło go o pożądaną śmierć, dokonał niebawem samobójstwa w inny sposób.

—* **Rychbach** (w obw. lignickim). W sobotę rano o godz. pół do 8 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru posiedzieliel dóbr kapitan Schoeps. Prawdopodobnie ruina majątkowa broń mu w rękę włożyła.

—* **Bolków** (w obwod. lignickim). Straszne morderstwo popełniono we wiosce Langhewigsdorf pod Bolkowem. Wdowę Dreher, staruszkę 76-letnią, znaleziono w chlewie zamordowaną. Dreherowa, która przed kilku laty jeszcze miała handel masła, mieszkała w małym domeczku, którego połowę oddała w dzierżawę wdowie Gottschall. Mówiono sobie, że Dreherowa z handlu, który przez dziesiątki lat prowadziła, pokażną sumkę sobie zaoszczędzić musiała. To też było pewnie powodem strasznej zbrodni. Gdy w sobotę rano Gottschallowa, nie widząc swej sąsiadki, zajrzała do izby, widziała pod drzwiami kałużę krwi i ślady stóp prowadzące do chlewa, gdzie znalazła staruszkę z rozbitą czaszką.

WIELKOPOLSKA.

—* **Od ks. prob. Duczmala** otrzymał „Dzien. Pozn.“ następujące oświadczenie:

Niesumienna denuncyacya i marna intryga wprowadziła w błąd władze państwowe. Znaleźli się mało szlachetni ludzie, którzy zdobyli się na tę smutną odwagę, żeby rzucić podejrzenie na rzetelność mej pracy w Spółce Ziemskiej gołanieckiej.

Nie bronię się. Kto znał moją działalność w służbie naszej sprawy, a był uczciwym i logicznym, ten był z góry przekonany, że prędzej czy później prawda za mną przemówi. Jeżeli zaś ludzie niemądrzy i złośliwi byli innego zdania, to mi ich mniemanie może być zupełnie obojętnem.

Mam pewność, że dalszy rozwój sprawy wyda w niezadługim czasie o mej pracy sąd najświeżniejszy.

—* **Szamotuły.** Jeden z okolicznych większych właścicieli ziemskich rozesłał do wszystkich kupców zbożowych żydowsko-niemieckich zapisane listy, w których im donosi, że z powodu wywłaszczenia zrywa z nimi wszelkie stosunki handlowe.

—* **Wieleń.** Pewien robotnik rzucił latem siekierę na swego synka 11-letniego ze złości za to, że popełnił on kilka kradzieży i oszukiwał, a pomimo napomnień nie myślał się poprawić. Przytem siekiera ugodziła chłopca tak nieszczęśliwie, że zmarł niebawem. Za to skazał obecnie sąd ojca na 15 lat więzienia.

—* **Inowrocław.** Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się 13-go bm. po południu w koszarach artylerii. Koń uderzył kopytem wachmistrza Zellmera w brzuch tak nieszczęśliwie, że ciężko ranny zmarł jeszcze tego samego dnia późnym wieczorem.

PRUSY ZACHODNIE.

—* **Taksa Lipienek.** Jak „Dziennikowi Pozn.“ donosi pani Liszkowska z Lipienek, komisya kolonizacyjna nadesłała jej oszacowanie budynków w wysokości 149 255 marek, podczas gdy oszacowanie ziemstwa kredytowego budynków bez fundamentów wynosi 162 050 marek. Różnica więc na samych budynkach wynosi na niekorzyść właścicielki 13 000 marek. Oszacowania ziemi i inwentarza dotychczas nie nadesłano.

KRÓLESTWO POLSKIE.

—* **Częstochowa.** W tych dniach przybyć ma na Jasną Górę dla odbycia dorocznych rekolekcji J. E. biskup kujawsko-kaliski ks. Stanisław Zdzitowiecki. Pobyt Najdostojniejszego Pasterza ma potrwać 2 tygodnie. — J. E. podczas pobytu swego na Jasnej Górze dopełnić ma uroczystego aktu włożenia sukienki zakonnej ks. Saworynowi. Prócz ks. Saworyna, w tych dniach podali się do zatwierdzenia władz na wstąpienie do zakonu do Paulinów na Jasnej Górze trzej wyświęceni już dawniej kapłani. — Władze dycezyjne przedstawiły władzom rządowym przed miesiącem do zatwierdzenia O. Piotra Markiewicza na wice-przeora klasztoru Jasnogórskiego, a O. Wincentego Olszewicza na prokuratora. Władze rządowe zatwierdzenia tego odmówiły.

GALICYA.

—* **Kraków.** (Jubileusz muzyka polskiego.) W piątek obchodził najznakomitszy z polskich żyjących muzyków Władysław Żeleński, trzeci po Szopenie i Moniuszce, w pełni sił i zdrowia 75 rocznicę swoich urodzin. Muzyka polska zawdzięcza Żeleńskiemu wielki dorobek, jaki wniósł do jej skarbcza, zawdzięcza mu bogactwo natchnienia, jakie złożył w swych utworach w ciągu 50-letniej pracy swej. Dzieła Żeleńskiego mają wybitny charakter swojski, przepełnione są czarem tego, co rozgrzewało serce polskie w dniach niedoli, odzwierciadlają całą duszę i myśl polską. To też w dniu tym cała Polska składa artyście szczere wyrazy hołdu i wdzięczności.

—* **Śmierć w teatrze.** Podczas przedstawienia sztuki „Samson i Dalila“ w miejskim teatrze w Krakowie, zasnął nagle lekarz dr. Gertler, tak iż wynieść go musiano podczas przedstawienia do teatralnego gabinetu lekarskiego, gdzie po 15 minutach wyzionął ducha.

POLACY NA OBCYZYŃNIE.

—* **Rodzice nie wywłaszczajcie dzieci Waszych z duszy polskiej!** — Pod tym tytułem pisze „Wiarus Polski“:

Wywłaszczają nas! Tam w Poznańskim i w Prusach Zachodnich wypęda rząd braci naszych z ziemi krwią ojców zbryzganej. Wywłaszczenie pruskie stanowi nową kartę w historii walki Prusaków z Polakami. I kogóż wyrzucają? Czy może zbrodniarzy, rozbójników? O nie, niewinne wdowy z dziećmi, skromnego Polaka, którego ojciec przełał krew za Prusaków na polach Królowogrodu! Ach! jakie straszne, jakie bolesne dla nas Polaków to słowo „wywłaszczenie“. I tutaj na obczyźnie wśród robotników-tulaczy odbiła się wiadomość o wywłaszczeniu czterech majątków polskich bolesnem echem, straszną skargą wołającą o pomstę do nieba! Niejeden z rodaków-tulaczy wycisnął z oczu wielką — polską łzę. Ależ czy Wy wiecie, Rodzice-Polacy, że Wy wywłaszczacie się sami? Czy Wy wiecie, że niejeden z Was, Rodzice, wywłaszcza dziecko swoje z duszy polskiej? O Matko-Polko! Wiedz i pamiętaj, że Ty popełniasz ciężki grzech narodowy! Matka-Ojczyzna płacze, Jej się serce kraje na widok Twego dziecka **nie umiającego ani słowa po polsku — nawet i pacierza.** O Ojcie-Polaku! Wiedz i pamiętaj, że za każdy czyn — a tem bardziej za wychowanie Twych dzieci — jesteś odpowiedzialny wobec całego narodu polskiego. Ojczyzna wymaga i ma prawo wymagać od Was, Rodzice-Polacy, ażebyście dzieci Wasze wychowywali na dzielnych Polaków i na dobre Polki. A obecnie w tak krytycznej, dla nas bolesnej chwili — co czynić wypada? Czy założyć ręce spokojnie i lamentować nad naszą niedolą? Nie... Teraz powinniśmy z podwójnym zapałem pracować, wstępować do polskich towarzystw, teraz powinniśmy z podwójną troskliwością przede wszystkim dbać o narodowe i religijne wychowanie naszych dzieci! Pamiętajcie zawsze, Rodzice, że wywłaszczenie dziecka Waszego z duszy polskiej jest równocześnie wywłaszczeniem dziecka Waszego z wiary św., wogóle wszystkiego, co polskie, co katolickie i co dla Was świętem być powinno! Wielki nasz filozof Libelt mówi w swem dziele „O miłości Ojczyzny“:

„Naród tak długo żyje, dopóki język jego żyje, bez języka narodowego niema narodu.“

Z RÓŻNYCH STRON.

—* **Dwa wypadki kolejowe w Ameryce.** W Stanach Zjednoczonych wydarzyły się wczoraj dwie katastrofy kolejowe. Z Moose Jas donoszą, że pod Gule Lake na linii kolejowej Canadian Pacific zderzył się pociąg osobowy z towarowym, przyczem 18 osób poniosło śmierć. O drugim nieszczęściu donoszą z Atalanty. Na granicy Wirginii i Północnej Karoliny zderzyły się dwa pociągi osobowe; 20 osób zostało zabitych.

—* **Zamach na biskupa.** Pisma słowieńskie (pod rządem austriackim) donoszą, że na ks. Manicza, biskupa Vegli, dokonano zamachu. Nie wysłedzony dotychczas sprawca wyspał trucizny do wina mszalnego, przygotowanego dla ks. biskupa. Przypadek zdarzył, że najpierw przyszedł kanonik ks. Balcicz, aby odprowadzić mszę św. i jemu to wino podano. Ks. Balcicz leży śmiertelnie chory. Za sprawcą wdrożono dochodzenia.

Ostatnie wiadomości.

Ośmiodniowe zawieszenie broni?

London, 25 listopada. Do „Daily Express“ donoszą z Konstantynopola, że pomiędzy Turcyą a państwami bałkańskimi przyszło do zawarcia układu, w którym rzeczone państwa zobowiązują się przez 8 dni zaniechać wszelkich operacji wojennych, jako też nie przyjmować żadnych posiłków.

Wiadomość ta nie została dotąd potwierdzoną.

Panika w cyrku.

Bilbao (Hiszpania) 24 listopada. Dzisiaj wydarzyło się ogromne nieszczęście w cyrku kinematograficznym. Podczas przedstawienia, zawołał ktoś „ogień“. Publiczność w takich wypadkach nierozważna, zaczęła się gwałtem cisnąć ku wyjściu, tak iż w tłoku zaduszono 45 dzieci i wiele poraniono.

Wrocławskie ceny targowe z dnia 25 listopada 1912				
100 kilogr.		towar dobry	średni	połedni
Pszensica	biała	20,00	19,00	17,70
	żółta	19,90	18,90	17,60
Żyto		17,30	16,70	15,60
Jęczmień		17,00	16,10	15,00
Owieś	browarowy	19,70	18,60	—
		17,50	17,10	16,20
Groch Wiktorya		26,00	23,00	20,00
Groch mały		21,50	19,80	17,50

Kartotile za 50 kg. 2,00—2,80 mk.

Najlensza kawa

tunt od 1.50 mk. pocz. do 1.80 mk.

Ostenek rabat. swiązku oszczędn.

Jan Kammler

Opole

Odrzańska 4

W sobotę o godz. 5 po poł. umarła po dłuższych i ciężkich cierpieniach opatrzona śś. Sakramentami moja najukochańsza żona i nasza droga matka

śp. Marya Langos
z domu **Kilmek**

w 55 roku życia, o czym donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Węgry, 24 listopada 1912.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 26 listopada o godz. 1/2 10 w Kotorzu.

Ernst Hoffmann, Opole
Krakowska ul. 17.

poleca swój dobrze zaopatrzony

skład zegarków towarów złotych i srebrnych

Zegarki męskie złote od 50 - 500 mk.

„ damskie „ 18-150 „

„ srebrne „ 12-35 „

„ męskie „ 10-60 „

„ „ nikielowe „ 3-12 „

„ „ stalowe „ 5-30 „

2 lata gwarancji na każdy zegarek.

Wielki wybór łańcuszków damskich i męskich.

Gramofony i płyty niżej ceny zakupu

z powodu zupełnej wyprzedaży.

Obrączki ślubne od 5 do 70 mk.

Regulatory od 10 do 60 mk.

Polecam

wyborną szynkę, surową i

gotowaną, polską kiełbasę

i wszystkie inne mięsowa i wędliny

po najtańszych cenach bieżących.

Franc. Melcher

fabryka kiszek i kiełbas motorem pędzona.

Opole, ul. Odrzańska 13.

!Lepiej nie możemy!

się o nasz interes postarać, jak tylko wasz. czytelnicy i kochane czytelniczki serdecznie upraszają: kupujcie na wesela i inne rodzinne uroczystości różne

wina, piwa, lemoniady, likiery itd.

u **Pawła i Maryl Białek**

Centralna Oberża pod złotym orłem
Odrzańskie Przedm. Plac Wrocławski 11.

Na wesela ceny wyjątkowe.

Młoda para otrzyma piękną pamiątkę.
Talerze, noże, widelki, szkło pożyczam bez zapłaty.

Farbiernia i chem. pralnia

Emil Güttler, Opole

Gosławska ul. 29, Krakowska ul. przy Placu
rejencyjnym, Kościelna ul. 8.

Chemiczne czyszczenie i farbowanie
wszelkiej garderoby męskiej, damskiej i
dziecięcej chustek na głowę i do okrycia,
jacek, zapasek, spódnic, haftowanie laf-
rów i serwetek.

Pralnia i napinanie firanek.

Wypalanie plis do sukien.

Bank Ziemski-Landbank, e. G. m. b. H.

w **Bytomiu** (Benthen O.-Schl.),

ulica Dworcowa 37. I. p. (Bahnhofstr. 37. I.)

przyjmuje depozyta do swej kasy oszczędności placąc
4 1/2, 4 1/4, 4 i 3% zależnie od terminu wypowiedzenia.

Kupuje i parceluje posiadłości ziemskie oraz pośredniczy w sprzedaży tychże.

Udziela pożyczek na weksle.

Urządza dla p. p. kupców i przemysłowców rachunki
bieżące (kontokorrenty).

Pieniądze wpłacać można dla zaoszczędzenia portoryi na
nasze pocztowe konto czekowe (Postscheck-Konto
Breslau I 5326).

Kasa otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
od godziny 9-1 przed południem.

Telefon nr. 1325.

Telefon nr. 1325



Maszyny

do szycia

dla każdego rzemiosła kupuje
się najlepiej u fachowca.

Domowe maszyny do szycia
od 50 mk. pocz.

H. Seibt, mechanik

ul. Mikołaja 14. Opole, ul. Mikołaja 14.

Wyszła z druku nader miła i pouczająca książeczka dla dzieci

p. t. **Dobry Staś**

napisana przez księdza, wydana u K. Miarki w Mikołowie

Cena w oprawie 50 fen. bez oprawy 30 fen.

Także mamy na składzie dla matek

List do Hanki.

Cena 10 fen.

Do nabycia w

Księgarni „Gazety Opolskiej“

tylko Odrzańska ul. 6.

? Stieblera
Elektoral

(prawnie zastrz.)
mielona kawa patentowa,
najszlachetniejszego gatunku z dodatkiem surogatu.

Gotowa do naparzenia.

Znakomicie zastępuje
czystą kawę ze ziarna.
Originalne opakowanie
1/4 kilo za 70 i 60 fen.

Otto Stiebler

Filia w Opolu
ul. Krakowska 37.

Piękny majątek

w pow. namysłowskim
położony, 2 1/2 szosa do
koleji 450 mórg ziemi,
przeważnie 1 klasy, bu-
dynki w najlepszym stanie
z całkowitym żywym i
martwym inwentarzem
jest z powodu choroby
właściciela do sprzedania.

Wpłaty potrzeba 80 do
100 000.

Reflektanci zechcą się
zgłosić pod P. Z. 89 do
Eksp. „Gazety Opolskiej“.

Prześlicznym

robi różowa, świeża twarz
i czysta delikatna skórka.
Wszystko to wytwarza
mydło

Steckenpferd - Lilienmilch
Bergmann & Co.,
Radebeul

Cena za sztukę 50 fen.

Nadto jest

Lilienmilch - Cream Duda
absolutnie pewno działają-
cym środkiem przeciw
piegom.

Tuba 50 fen. u

M. Hahn & Co. nast., Franc
Heintze, Otto Pache, Hermi-
redo nast., W. Michałowski.
V. Goretzki nast., P. Urban
F. Kosmalla, B. Wicherski
w aptekach pod koroną,
Germania, i w aptece
miejskiej.



Żądacie

cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łań-
cuszki, broszki, pierścioni-
ki, kolczyki krzyżki, me-
daliki, breloki, bransolet-
ki, korale, lornetki, ter-
mometry, brzytwy, noże,
maszynki do spuszczenia
włosów, nożyczki, pisto-
lety, rewolwery, steple,
drukarnie, portmonetki,
kufty, fajki, cygarniczki,
gramofony, płyty polskie,
harmoniki, flety, klarnety,
skrzypce, bębny, tambori-
ny, książki do nabożeń-
stwa i powieściowe, per-
fumy, garderobę męską-
obuwie, szelki, rękawicz-
ki, damskie bluzki, suknie,
chustki, fartuchy itd.

Adres:

Hieronim Tilgner,
Berlin, Paulstr. Nr. 8.

Zdania opinii nr. 27648.

„..... Kto pije

*Kathreinera Kawa siodową
strawia swoje zdrowie i oszczędza
dwa pieniądze.“*

Zawarcie to sprawia!

Heinrich Geyer właśc. J. Chamrad

Róg Rynku

Opole

Tel. 276

Nadzwyczaj tanio polecam chusty do okrycia!

Prawdziwe dobre austriackie chusty w najlepszych
modnych deseniach, tak długo jak zapas starczy do 30%
niżej dawniejszych cen.

Niemieckie chustki z dobrej wełny lekkie i ciepłe w nie-
bywałym wyborze, po prawdziwie niskich cenach.

Chustki pluszowe, aksamitne i żenilowe

w wielkim wyborze.

Materye na suknie!

Sukna damskie i cybylina w pięknych kolorach od 40 fen. — 2,00

Szewiot z czystej wełny 110 cm. szeroki miara „ 70 „ — 1,50

Kolorowe materye na suknie w rozmaitych farbach 40 „ — 2,50

Materye męskie!

Na ubranie od 1,00, 1,25, 1,50, 2,00 — 7,00 mk.

„ paltoty „ 2,00, 2,50, 3,00, 4,00 — 10,00 „

„ jupy „ 1,00, 1,50, 2,00, 2,50 — 4,50 „

„ spodnie „ 1,00, 1,50, 2,00, 2,50 — 5,00 „

Rupno okolicznościowe! welury miara od 20, 25, 30 35 fen.
welutyna „ „ 30, — — 45 „
druki „ „ 20, 25, 30 — „

w dobrych gatunkach i pięknych deseniach.

Firany. Dywany. Chodniki.

Nowo zaprowadzono! Konfekcja damska

Kostiumy od 20 — 80,00 mk. | Płaszcze od 10 — 75,00 mk

Spódnice kostiumowe 2,50 „ | Bluski „ 1,25 — 30,00 „

w wielkim wyborze i po niskich cenach.

Proszę o odwiedzenie a będziecie zadowoleni, gdyż mam
stałe ceny i rzetelną obsługę.

Zwiedzenie składu każdego czasu dozwolone bez przy-
musu kupowania.

Drogeria „Fortuna“ Odrzańska 6



Porad fachowych udzielam darmo.

poleca jako pewno działające środki własnej fabrykacji

Proszek

na rasy, szwabę, pluskwy (wancki) i
na wszelkie inne owady.

Proszki

znanej dobroci dla tuczenia świń, na
mleko u krów, na żoły i wszelkie
choroby u koni

Proszki

na gonienie dla bydła i hukania
dla świń.

Proszki

na lepsze wybiecie się śmietany i
większe zrzębienie masła (działanie).

Aptekarz B. WICHERSKI.



Maszyny do szycia

szorządnych fabryk, nowe w wspaniałym wy-
konaniu, szyją znakomicie.

T. Koraszewski
Opole.

bardzo tanio
bo 50. — mk.
niżej cen
i to z pierw-